

Jolanta Adamska

MARIA hr. TARNOWSKA
(1880–1965)

TARNOBRZEG
2021

Recenzenci

prof. dr hab. Norbert Kasparek

dr hab. Tadeusz Zych

Projekt graficzny, skład, indeks nazwisk

Andrzej Kaczorowski

Redakcja techniczna

Beata Kotasiak-Wójcik

© Copyright by Jan A. Tarnowski

Wydawca

Muzeum Historyczne Miasta Tarnobrzega

Jan A. Tarnowski

ISBN 978-83-88660-63-4

Druk

Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu

27-600 Sandomierz, ul. Żeromskiego 4

www.wds.pl

*...obowiązek ciężący na każdym z nas,
służenie bez żadnych zastrzeżeń sprawie ojczystej,
gdzie i jak kto może.*

Maria Tarnowska (1940 r.)

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne – Jan A. Tarnowski	9
Wprowadzenie	13
Rozdział I	
Gniazdo rodzinne (1880–1901)	19
Rozdział II	
Małżonka dyplomaty.	
Pierwsze kroki na drodze życiowego powołania (1901–1918)	45
Rozdział III	
Siostra przełożona w szpitalach polowych (1919–1920)	97
Rozdział IV	
Działalność w Polskim Czerwonym Krzyżu (1921–1939)	127
Rozdział V	
Wiceprezes PCK w latach wojny i okupacji niemieckiej (9 XI 1939 – 31 VII 1944)	171
Rozdział VI	
Powstanie Warszawskie i pertraktacje z Niemcami. Zarząd Główny PCK po kapitulacji Warszawy (1 VIII 1944 – I 1945)	265
Rozdział VII	
W „wolnej” Polsce. Przymusowa emigracja. Powrót do kraju (1945–1965)	327
Życie i działalność Marii Tarnowskiej – podsumowanie	407
Aneksy	419
Wykaz źródeł i literatury	453
Indeks nazwisk	467
Dokumenty	481
Fotografie	515

SŁOWO WSTĘPNE

Maria Tarnowska z całą pewnością była jedną z najbardziej niezwykłych kobiet XX wieku.

Maria z Światopełk-Czetwertyńskich Tarnowska była żoną Adama – najmłodszego brata mojego dziadka Zdzisława Tarnowskiego z Dzikowa. Przed wojną często przyjeżdżała do Dzikowa, a po wojnie spotkaliśmy się w Belgii – ciotka Maryś, jak ją nazywaliśmy – przed wyjazdem do Brazylii, a my przed wyjazdem do Kanady.

W swoich napisanych w Brazylii wspomnieniach – *Przyszłość pokaże*, Maria Tarnowska relacjonuje pewne fakty ze swojego życia, ale jak się okazuje, bardzo oszczędnie, a w dodatku pisze w taki sposób, aby nikogo w Polsce nie narazić na niebezpieczeństwo. Przypisy do tej książki, które umożliwiły zidentyfikowanie osób, miejsc i faktów, o których pisała, zrobił Andrzej Żółtowski, syn jej siostry Wandy. Andrzej Żółtowski był w zasadzie jedyną znaną mi osobą, która mogła to zrobić, bo znał on osoby i miejsca, o których Maria Tarnowska pisała.

Już po wydaniu w Polsce wspomnień, zadzwoniła do mnie z Kanady moja siostra cioteczna Maria Skarżyńska z informacją, że pan Andrzej Przewoźnik – Szef Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, przy okazji jego prac w Katyniu, bardzo zainteresował się Kazimierzem Skarżyńskim, jej ojcem, który jako wysłannik Polskiego Czerwonego Krzyża do Katynia (jego Wiceprezesem była wtedy Maria Tarnowska) i Przewodniczący Komisji Technicznej PCK, sporządził raport, dokumentujący prawdę o zbrodni katyńskiej. Pan Andrzej Przewoźnik przez kilka lat zbierał materiały o Kazimierzu Skarżyńskim aby opracować jego biografię, niestety, dnia 10 kwietnia 2010 r. zginął w katastrofie lotniczej w Smoleńsku.

Po katastrofie smoleńskiej poznałem panią Jolantę Adamską – historyka, która, pracując w Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i współpracując z panem Andrzejem Przewoźnikiem, napisała wspólnie z nim dwie książki o Katyniu (*KATYŃ. Zbrodnia Prawda Pamięć*, Warszawa 2010 oraz *ZBRODNIA KATYŃSKA. Mord Kłamstwo Pamięć*, Kraków 2011).

W 2015 r. ukazała się – opracowana w części na podstawie materiałów zebranych przez pana Andrzeja Przewoźnika – monografia pani Jolanty Adamskiej i Andrzeja Przewoźnika o Kazimierzu Skarżyńskim – *Kazimierz Skarżyński (1887–1962). W imię prawdy o zbrodni katyńskiej*, wydana przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych oraz Archiwum Państwowe w Warszawie. Pani Jolanta Adamska pracując nad książką o Kazimierzu Skarżyńskim równocześnie coraz bardziej była zainteresowana postacią Marii Tarnowskiej.

Zapytałem więc panią Jolantę Adamską, czy zechciałaby teraz napisać monografię o Marii Tarnowskiej, uzupełnić ją o to, czego Maria Tarnowska o sobie w swoich wspomnieniach nie napisała. I aczkolwiek pani Jolanta Adamska obojgu – i Kazimierzowi Skarżyńskiemu i Marii Tarnowskiej „miała za złe”, że byli zbyt skromni, wobec czego trzeba było odszukać i przeczytać z pewnością tysiące dokumentów, aby wydobyć zupełnie fascynujące i całkowicie nieznanne fakty z ich życia, to jednak książkę zgodziła się opracować.

I monografia, którą teraz będziemy mogli przeczytać, pokazuje światu niezwykłą kobietę, żonę dyplomaty, miłośniczkę brydża, jazdy konnej, sanitariuszkę i organizatorkę pomocy ofiarom dwóch wojen bałkańskich (1912–1913), wojny polsko-ukraińskiej i polsko-bolszewickiej (1919–1920) oraz dwóch światowych (1914–1918 i 1939–1945), siostrę Austriackiego i Polskiego Czerwonego Krzyża, wiceprezesa Polskiego Czerwonego Krzyża, a między wojnami organizatorkę pielęgniarstwa PCK oraz przychodni zdrowia we wsiach i majątkach ziemskich, majora AK, więźnia gestapo i więźnia UB, emigrantkę, która w 80-tym roku życia, po prawie 15 latach emigracji, wróciła do Polski, i tu zdecydowała się pozostać na zawsze.

Od chwili śmierci Marii Tarnowskiej upłynęło ponad 50 lat. Ale nie mam żadnych wątpliwości, że ta książka musiała zostać napisana.

Bardzo dziękuję Pani Jolancie Adamskiej, że podjęła się tego trudnego zadania i tak wnikliwie i interesująco opisała oraz świetnie udokumentowała niezwykle życie Marii Tarnowskiej – barwne, pasjonujące, pełne obowiązków, poświęcenia, odwagi, odpowiedzialności, patriotyzmu, ale i tragiczne.

Bardzo dziękuję wnuczkom Marii Tarnowskiej – Olivii Tarnowski Fasanello oraz Marii Gabrieli Tarnowski Mastrogiovanni za wspomnienia o Buńci lub Buni, jak ją nazywały, za listy, fotografie i pomoc, bez której książka nie byłaby kompletna.

A specjalne podziękowania należą się Panu dr. hab. Tadeuszowi Zychowi – Dyrektorowi Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega.

Dziękuję również mojej Żonie za pomoc.

Jan A. Tarnowski z Dzikowa

Warszawa, 7 stycznia 2021 r.



WPROWADZENIE

Przyznam się, że do pracy nad biografią Marii Tarnowskiej przystąpiłam bez większego przekonania.

Myślałam: skoro jej życiorys widnieje w Polskim Słowniku Biograficznym, Wikipedii, i – rzecz jasna, na stronach internetowych Polskiego Czerwonego Krzyża oraz Wirtualnego Muzeum Pielęgniarstwa Polskiego, a także Muzeum Powstania Warszawskiego; postać Marii Tarnowskiej przypomina jest w mediach z okazji rocznic wybuchu Powstania Warszawskiego, czy też utworzenia PCK, a i ona sama napisała wspomnienia¹ – to co tu jeszcze można dodać?

Jak się jednak okazało, można było i to bardzo wiele, ale najpierw należało pokonać wiele trudności.

Wynikały one przede wszystkim z braku podstawowych źródeł.

Archiwum Zarządu Głównego PCK dwukrotnie było niszczone przez Niemców; najpierw – podczas wojny obronnej we wrześniu 1939 r., po raz drugi – już w początkach Powstania Warszawskiego. Przepadły więc akta ilustrujące całą historię Polskiego Czerwonego Krzyża; od jego założenia w 1919 r. przez okres międzywojenny i niemiecką okupację. W dodatku, wiele akt archiwalnych PCK uległo zniszczeniu czy też rekwizycji w zarządach terenowych PCK po wejściu wojsk sowieckich do Polski (jak w lipcu 1944 r. w Lublinie, czy w styczniu 1945 r. w Krakowie). Znaczne ilości zachowanej dokumentacji PCK-owskiej (do roku 1946) przekazane zostały z kolei w latach

¹ Pierwsze ich wydanie w 2002 r. nosiło tytuł *Wspomnienia*, drugie – w 2012 r. *Przyszłość pokaże... Wspomnienia*.

1952–1953 na makulaturę². Informacji na temat roli i działalności w PCK Marii Tarnowskiej trzeba więc było szukać w zachowanych drukowanych sprawozdaniach Zarządu Głównego PCK z okresu międzywojennego (niestety niekompletnych), PCK-owskich czasopismach, w nielicznych i niepełnych powojennych relacjach byłych działaczy Stowarzyszenia. Brak, przede wszystkim, kluczowych do tematu protokołów z posiedzeń Zarządu Głównego oraz akt dotyczących Władz Naczelnych PCK i organizacji jego Biura. Należy też pamiętać, że po II wojnie światowej nie było w Polsce „klimatu” do opracowania pełnej i prawdziwej historii okresu międzywojennego oraz niemieckiej okupacji ziem polskich, tu – zwłaszcza Powstania Warszawskiego i Armii Krajowej. Jeśli dodamy do tego działającą również cenzurę, to wszystko to sprawiło, iż w pracach historycznych powstałych w okresie powojennym, wiele faktów przedstawianych było w fałszywym świetle, niezgodnie z prawdą lub też przemilczanych. Członkowie władz Polskiego Czerwonego Krzyża współpracujących z kierownictwem Polski Podziemnej i Dowództwem AK – wśród nich Maria Tarnowska (do tego arystokratka!), szczególnie źle byli widziani przez nowe polskie władze. Stąd też, w nielicznych opracowaniach z okresu PRL-u na temat historii PCK, o Zarządzie Głównym Stowarzyszenia nie pisze się wcale.

Na szczęście ocalały – bezcenne tu, i w niewielkim stopniu dotąd wykorzystane³ – akta Delegatury Zarządu Głównego PCK w Krakowie (kierowała nią Maria Tarnowska!) z lat 1940–1941, przechowywane w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa.

Teraz co do *Wspomnień...* Marii Tarnowskiej, wydawać by się mogło – podstawowego zapisu kolei jej życia. Przy ich czytaniu nieodparcie nasuwa się jednak myśl, że autorka opracowywała je mając przede wszystkim na uwadze losy Polski, a nie własne. Jak zresztą zaznacza we wprowadzeniu: „Impulsem do napisania jej [książki] było uczucie rozpaczy nad losem ojczyzny po prawie sześciu latach nieustających zmagania z niemieckim okupantem”. Spisana w języku angielskim⁴ przeznaczona była dla czytelnika w tzw. wolnym świecie; miała mu uświadomić sytuację, w jakiej znalazł się nasz kraj po

² Pisze o tym w swojej książce dr Zdzisław Abramek, Przewodniczący Zespołu ds. Historii PCK przy Zarządzie Głównym PCK (zob. bibliografia).

³ Część tych akt przejrzał Andrzej Pankowicz (zob. bibliografia).

⁴ Tytuł oryginału: *The Future will tell...*

II wojnie światowej. Autorka pragnęła, aby została opublikowana w Stanach Zjednoczonych (w latach 50. nie mogła się spodziewać, że książka kiedykolwiek wydana będzie w Polsce; znamienne jest, że Maria Tarnowska jeden egzemplarz maszynopisu przekazała kuzynowi, Wacławowi Bnińskiemu, ówczesnemu pracownikowi Radia Wolna Europa⁵). Wszystko to sprawiło, iż we wspomnieniach pominęła bardzo wiele istotnych w swoim życiu wydarzeń. Załedwie siedem stron poświęca np. dwom latom spędzonym na służbie w szpitalach polowych – podczas walk polsko-ukraińskich w roku 1919 i wojny polsko-bolszewickiej okresu 1919–1920. A to, co się wtedy działo na szlaku jej „wędrówki” za walczącymi oddziałami polskimi, to historia na oddzielną – i to grubą – książkę. Nie uznała też za wartę uwagi czytelnika zamieszczenie wzmianki o powołaniu jej przed wojną w skład Zarządu Głównego PCK, czy też o dramatycznych dniach służby podczas tzw. zamachu majowego w 1926 r., jak również o swojej „walce” o uwolnienie rozmaitych osób – bliskich jej i zupełnie nieznanym – z niemieckich obozów koncentracyjnych, a także oficerów-lekarzy z obozu NKWD w Starobielsku. Tak więc, posługując się wprawdzie w znacznym stopniu wspomnieniami Marii Tarnowskiej, przy żmudnym zbieraniu materiałów do historii jej pięknego i pożytecznego życia, miałam w pamięci wskazówkę Pani Marii Tarnowskiej, małżonki Jana Artura Tarnowskiego⁶ – inicjatora napisania tej książki: „Niech Pani napisze to, czego ona o sobie nie napisała”. Szkoda tylko, że aż tyle o sobie nie napisała...

Dużo trudności nastroczały mi także sprzeczne niekiedy informacje odnośnie dat i faktów z Marią Tarnowską związanych, a zwłaszcza funkcji przez nią pełnionych w PCK, zamieszczone w rozmaitych jej biogramach. Nie we wszystkich też przypadkach udało mi się ustalić prawdziwą datę czy wersję zdarzenia.

Maria Tarnowska była uczestniczką, lub bliską obserwatorką wielu wydarzeń nie tylko z historii naszego narodu, ale i innych krajów Europy, a niekiedy i świata. W jej biogramach pisze się na ogół, że przeżyła (bardzo aktywnie

⁵ Wacław Bniński (1923–1998), uczestnik Powstania Warszawskiego, emisariusz WiN-u na Zachód w 1946 r. i jego przedstawiciel w Rzymie; od lata 1953 r. pracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa (w latach 1957–1958 redaktor dziennika sekcji polskiej). Po przeprowadzce w 1958 r. do USA, od 1969 r. zatrudniony był w sekcji polskiej radia „Głos Ameryki”.

⁶ Jan A. Tarnowski jest wnukiem Jana Zdzisława Tarnowskiego (brata Adama, małżonka Marii Tarnowskiej).

w służbie dla ludzi!) dwie wojny światowe. Otóż wojen w jej życiu było trochę więcej. A więc: I i II wojny bałkańskie w latach 1912–1913, I wojna światowa, wojna polsko-ukraińska w 1919 r. – kiedy to wyruszyła na front, i polsko-bolszewicka w latach 1919–1920, II wojna światowa i okupacja niemiecka ziem polskich (wiceprezes Zarządu Głównego PCK w Generalnym Gubernatorstwie), ponadto Powstanie Warszawskie, i – co jest dotąd nieznaną kartą w jej biografii – udział w powojennej walce podziemia antykomunistycznego o suwerenność Polski, określanej obecnie w historiografii jako „powstanie antykomunistyczne”.

Nie brano też pod uwagę uwarunkowań jej sytuacji w związku z przebiegiem kariery i działalnością osoby Marii Tarnowskiej najbliższej, jej męża Adama. A Adam hr. Tarnowski, jeden z najzdolniejszych dyplomatów Cesarstwa Austro-Węgier, był bardzo poważnym kandydatem na kilka wysokich stanowisk nie tylko w Cesarstwie, ale i w Królestwie Polskim, i także w niepodległej już Polsce. Tak więc Maria Tarnowska omal nie została Panią Ambasadorową w Waszyngtonie (nominacja jej małżonka jesienią 1916 r.), Panią Premierową i Ministrową w Warszawie (okres lata i jesieni 1917 roku), Panią Ministrową w Wiedniu (w 1918 roku), Panią Komisarzową w Wolnym Mieście Gdańsku (w 1919 r.)...

Ilość i różnorodność wydarzeń w których uczestniczyła, znanych z historii postaci z którymi się stykała, miejsc, gdzie przebywała i działała, funkcji, które pełniła, jest naprawdę imponująca; ale też trudna do uchwycenia i opisanania, zwłaszcza na stronicach jednej książki. Z pewnością każdy okres w jej bogatym i czynnym życiu nadaje się na oddzielne opracowanie książkowe. Pozostaje mi poczucie, iż do wielu faktów z jej życia nie dotarłam, wiele zaś potraktowałam zbyt może pobieżnie.

Muszę też powiedzieć, że im więcej się o Marii Tarnowskiej dowiadywałam, tym bardziej zafascynowana byłam jej postacią.

Pragnę tu zaznaczyć, że nie jest to książka o Polskim Czerwonym Krzyżu, ani też o okupacji niemieckiej czy też Powstaniu Warszawskim. W okresie międzywojennym Maria Tarnowska zajmowała się w PCK przede wszystkim pielęgniarstwem i w skład Zarządu Głównego PCK weszła w 1929 r. z tymże zakresem czynności. Nie omawiam więc innych ważnych działów pracy PCK-owskiej w latach II RP. Od listopada 1939 r. do początków maja 1945 r. była natomiast wiceprezesem PCK, a po wybuchu Powstania pełniła faktycznie funkcję jego prezesa; kierowała więc pracami całego Stowarzyszenia. Stąd też więcej uwagi poświęciłam sytuacji PCK, a szczególnie działaniom

jego Zarządu Głównego w latach niemieckiej okupacji, i w pierwszych miesiącach po zakończeniu II wojny światowej.

Opracowując tę książkę postanowiłam zrezygnować z przypisów źródłowych na każdej stronie (wykaz wykorzystanych przeze mnie źródeł i literatury zamieściłam na końcu), ograniczając się jedynie do przypisów objaśniających. Nie jest to opracowanie stricte naukowe; bardziej może opowieść o niezwyklej kobiecie-Polce; czytanie książki, gdzie większość stron zajmują przypisy, byłoby bardzo uciążliwe. Fragmenty tekstu szczególnie – według autorki – zasługujące na uwagę – wyróżniłam pogrubieniem.

Na koniec chciałabym bardzo gorąco podziękować tym, dzięki którym książkę tę mogłam napisać.

Przede wszystkim Państwu Marii i Janowi A. Tarnowskim – nie tylko za przekazane informacje, dokumenty i fotografie, ale i za wsparcie „moralne” oraz krzepienie na duchu podczas całej tej trudnej i żmudnej pracy; wnuczkom Marii Tarnowskiej – Pani Olivii Tarnowski Fasanello i Pani Marii Gabrieli Tarnowski Mastrogiovanni za nadesłane materiały, przekazane informacje oraz nieznanne dotąd fotografie; Pani Marii Ponińskiej – za udzielanie odpowiedzi na moje liczne zapytania w kwestiach rodzinnych, i także za bardzo cenne fotografie i materiały; Panu Albertowi Czetwertyńskiemu – za zdjęcia oraz wspomnienia związane z Marią Tarnowską; Pani Marii Skarżyńskiej i Panu Krzysztofowi Czartoryskiemu – za przesłane zdjęcia; Pani Małgorzacie Cerutti za niezwykle istotne ustalenia i uzyskanie dokumentów odnośnie śmierci i miejsca pochówku Adama Tarnowskiego; Pani Jadwidze Kowalskiej, zastępcy kierownika Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie za udostępnienie cennych fotografii; Pani Małgorzacie Szulist i Pani Monice Daszewskiej-Wąsowskiej za pomoc przy dokumentach w językach angielskim i francuskim.

Ogromnie też jestem wdzięczna za życzliwość i pomoc udzieloną mi przy zbieraniu materiałów do tej książki: Panu prof. dr. hab. Tadeuszowi Zychowi, dyrektorowi Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega – także za cenne uwagi i wskazówki, Pani Monice Gądek z Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Pani Małgorzacie Pyce, Dyrektor Oddziału Małopolskiego PCK, Pani Danucie Kowalczyk z Biura Zarządu Głównego PCK.

Jolanta Adamska

GNIAZDO RODZINNE (1880–1901)

Na charakter człowieka mają wpływ geny, przekazywane potomstwu przez pokolenia, wychowanie i środowisko, a także warunki bytowe.

Wszystko to już od wczesnego dzieciństwa kształtuje świadomość i osobowość istoty ludzkiej.

Zacznijmy więc tę opowieść o Marii Tarnowskiej od jej rodziny i otoczenia; od Milanowa⁷, miejsca, gdzie się urodziła i spędziła pierwsze 21 lat swojego życia.

W poranek 6 lipca 1880 roku ujrzało tam świat „dziecię płci żeńskiej”⁸, nieświadome swojej ważnej życiowej roli.

Jak na księżniczkę przystało, Maria urodziła się w pałacu.

11 lipca, w kościele pw. Św. Jana Chrzciciela w Parczewie odbył się jej chrzest; otrzymała imiona Maria Aniela Seweryna. Jako rodzice chrzestni wystąpili Seweryn hr. Uruski (dziadek) i księżna Seweryna Sapieżyna (ciotka). Świadcami byli Emmanuel książę Światopełk-Czetwertyński⁹ i Jadwiga hr. Łubieńska¹⁰.

Kim byli rodzice malutkiej księżniczki? Cofnijmy się w czasie o lat osiem.

⁷ Milanów, wówczas pow. radzyński, gubernia siedlecka (od 1912 r. lubelska) w zaborze rosyjskim, w latach 1919–1939 w województwie lubelskim II RP, obecnie w powiecie parczewskim, woj. lubelskie.

⁸ Taki zapis w akcie chrztu.

⁹ Emmanuel ks. Czetwertyński (1851–1895), brat stryjeczny ojca Marii, Włodzimierza.

¹⁰ Jadwiga hr. Łubieńska (1852–1930), z majątku Kolano, gm. Jabłoń, pow. radzyński, kuzynka Marii Czetwertyńskiej. Zajmowała się rzeźbiarstwem i pisarstwem. Opublikowała m.in. *Podlaskie Hospody 1872–1905 – kronika 33 lat prześladowania unitów przez naocznego świadka*, Kraków 1908. Udzielała pomocy unitom.

10 lipca 1872 r. w kościele oo. Dominikanów we Lwowie, mieście zamieszkania panny młodej¹¹, odbył się ślub liczącego lat 35 Włodzimierza Ludwika księcia Światopełk-Czetwertyńskiego z 19-letnią hrabianką Marią Wandą Felicją Uruską.

Książęta Światopełk-Czetwertyńscy, herbu książąt ruskich (Święty Jerzy v. Pogoń Ruska)¹² – w czerwonym polu jeździec na białym koniu tratujący i zabijający kopią czarnego smoka; wywodzili się – według herbarzy – od księcia Jarosława na Włodzimierzu Wołyńskim, syna Światopełka (+1113), Wielkiego Księcia Kijowskiego. Stąd też, zgodnie ze zwyczajem, przybrali sobie za przydomek imię antenata.

Legendarnym przodkiem książąt kijowskich miał być wódz Waregów Ruryk (+879), władca księstwa Nowogrodzkiego, uważany za założyciela państwa ruskiego i protoplastę rodu Rurykowiczów¹³.

Maria Tarnowska napisała we wspomnieniach¹⁴: „Krażyły legendy, że Czetwertyńscy pochodzą od Ruryka, normańskiego żeglarza i władcy Rusi z dziewiątego wieku. Na czele wojowników i rabusiów ze swego plemienia, łodziami kruchymi jak łupiny [!], przepłynął Morze Bałtyckie i dotarł do ujścia Newy. Płynął rzekami w głąb lądu, aż znudziły mu się przygody. Na prawym brzegu Dniepru założył osiedle. Takie były początki Kijowa. [...] Umierający Ruryk podzielił zdobyte terytoria między czterech synów. [...] Niewiele pozostało dla najmłodszego; skrawek ziemi i trochę lasów w zachodniej Ukrainie, a także tytuł kniazia, czyli księcia. Być może gorycz

¹¹ Rodzice matki Marii Tarnowskiej, hr. Uruscy, posiadali we Lwowie kamienicę przy ul. Ormiańskiej.

¹² Na pieczęciach niektórych książąt Czetwertyńskich występują także inne znaki.

¹³ Ruryk przybył do Nowogrodu Wielkiego w 862 r. i rok ten przyjmuje się za symboliczną datę powstania państwa ruskiego. Jego centrum zostało przeniesione w 882 r. do Kijowa. Jako ciekawostkę podam, iż w Nowogrodzie Wielkim odsłonięty został w 1862 r. monumentalny pomnik Tysiąclecia Rosji (z brązu, o wysokości 15,7 m, na cokole z granitu, o średnicy cokołu 9 m i wadze odlewu z brązu 65,5 ton). Główna bryła pomnika przedstawia czapkę Monomacha (symbol władzy carskiej), zwieńczoną figurą Michała Archanioła z krzyżem w dłoni, przed którym klęczy „Matuszka Rossija”. Czapkę podtrzymują postacie książąt i carów Rosji, poczynając od Ruryka. Ogółem na trzech poziomach pomnika umieszczonych zostało 129 figur wyobrażających postacie z historii Rosji.

¹⁴ Cytaty ze wspomnień Marii Tarnowskiej zaczerpnięte są z książki: Maria Tarnowska, *Przyszłość pokaże... Wspomnienia*, Łomianki 2012.

sprawiła, że majątek nazwał Czetwertnia, co po rusku znaczy czwarta część. Stąd i nazwisko rodowe. Majątek leżący w sąsiedztwie Czetwertni i noszący tę samą nazwę był własnością kuzyna mego ojca aż do roku 1918”.

Pierwszym członkiem rodziny, który zwał się Czetwertyńskim, był książę Aleksander, jeden z ośmiu książąt, którzy poręczali w 1387 r. królowi Władysławowi Jagielle za Olechnę Dmitrowicza. Aleksander, według tradycji, założył w XIV w. na Wołyniu, nad rzeką Styr, osadę Czetwertnię¹⁵. Już w XIV w. stał tam zamek Czetwertyńskich. Miejscowość przybrała nazwę „Starej”, odkąd wieś Borowicze po drugiej stronie rzeki zaczęto zwać – po wzniesieniu tam w XVI w. zamku nad Styrem – „Nową” Czetwertnią. Po obu zamkach nie pozostał dziś żaden ślad.

Synowie Aleksandra, Fedor i Andrzej, dali początek dwom gałęziom rodu – na Starej i Nowej Czetwertni. Rodzina, początkowo wyznająca prawosławie, stopniowo przechodziła na katolicyzm i całkowicie się spolonizowała.

W 1569 r. Czetwertyńscy otrzymali tytuł książęcy w Polsce, w 1886 r. zaś w Cesarstwie Rosyjskim.

Ojcem Włodzimierza Ludwika był książę Kalikst Czetwertyński (1809–1888), oficer 5. pułku ułanów Królestwa Kongresowego, powstaniec listopadowy, który poślubił w 1836 r. Zofię Kropińską, córkę Ludwika, generała wojsk polskich¹⁶. Z tego to związku urodził się 14 września 1837 r. w Woronczynie¹⁷ na Wołyniu, majątku Kropińskich, przyszły ojciec Marii Tarnowskiej. Tam też się wychowywał ze swoim młodszym o dwa lata bratem Ludwikiem.

Obszerny dwór w Woronczynie, z rozległym romantycznym parkiem, był wówczas jednym z ośrodków życia kulturalnego i towarzyskiego na Wołyniu. Gościli tu m.in. książę Adam Czartoryski, Julian Ursyn Niemcewicz, Alojzy Feliński, Tadeusz Czacki, i inni znaczący ludzie tamtej epoki. Ludwik Kropiński zgromadził piękne zbiory; szczególnie cenna była jego biblioteka,

¹⁵ Czetwertnia, w II RP pow. łucki, woj. wołyńskie, 14 km na południowy zachód od miejscowości Kołki; obecnie Ukraina, obwód wołyński.

¹⁶ Ludwik Kropiński (1767–1844), uczestnik wojen napoleońskich, gen. bryg. armii Księstwa Warszawskiego, poeta, powieściopisarz, członek-założyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wizytator szkół wołyńskich.

¹⁷ Woronczyn, w II RP w powiecie Włodzimierz Wołyński, obecnie w obwodzie wołyńskim na Ukrainie.

licząca kilka tysięcy tomów, wśród nich rzadkie starodruki i zabytki dawnej literatury polskiej.

Rodzinnym majątkiem Kaliksta Czetwertyńskiego był Komargród na Podolu¹⁸, jego żona wniosła mu w posagu Kulikowicze i Komarów w powiecie łuckim na Wołyniu.

Zaledwie dwuletniego Włodzimierza osierociła matka (zmarła w wieku lat 20-tu), po kilku zaś latach, w 1844 r., umarł jego dziadek, gen. Kropiński. Po jego śmierci przypadł im majątek Woronczyn, gdzie bracia mieszkali wraz z ojcem.

Po ukończeniu Instytutu Szlacheckiego w Wilnie (w 1856 r.), Włodzimierz Czetwertyński rozpoczął studia na wydziale przyrodniczym uniwersytetu kijowskiego. Po dwóch latach przerwał jednak naukę i spędził rok w majątkach ojca, wiosną zaś 1859 roku wyruszył w dłuższą podróż zagraniczną.

W 1861 r. ojciec przekazał mu majątki po matce: Woronczyn, Kulikowicze i Komarów.

Na wieść o wybuchu powstania styczniowego, młody Włodzimierz wstąpił do tajnej organizacji patriotycznej w powiecie włodzimierskim¹⁹. W kwietniu 1864 r. został zatrzymany, wkrótce jednak zwolniono go za poręką. Powtórnie pojmany we wrześniu 1865 r., trzymany był najpierw w Łucku (więziono tam także jego brata), następnie zaś w Żytomierzu; na jego majątki nałożono sekwestr. 24 marca 1866 r. wyrokiem sądu wojennego skazany został za udział w organizacji narodowej na Wołyniu w charakterze naczelnika cywilnego powiatu łuckiego – początkowo na karę dożywocia, zamienioną następnie (24 maja 1866 r.) na 8 lat ciężkich robót i dożywotnie „posielenie”²⁰ na Syberii. Pozbawiono go też tytułu książęcego i godności szlacheckiej (praw stanu) oraz skonfiskowano majątki; jego brat Ludwik zesłany został na osiedlenie do Penzy²¹.

¹⁸ W I RP w pow. jampolskim, woj. braclawskie, obecnie na Ukrainie.

¹⁹ Konspiratorzy przygotowywali kadry powstańcze, gromadzili broń i fundusze w oczekiwaniu na rozkazy z Warszawy.

²⁰ Posielenie (ros.) – osiedlenie.

²¹ Penza – miasto w Rosji, obecnie stolica obwodu. W 1865 r. Ludwik Czetwertyński wziął ślub z Marianną Zagórką; na zesłanie udali się razem (zesłańcom mogła towarzyszyć rodzina). Zmarł w Penzie w 1867 r. na gruźlicę, dwa dni wcześniej umarła tam na anginę jego żona. Dzieci nie mieli.

W drogę na Sybir Włodzimierz wyruszył 29 czerwca 1866 r. z żytomierskiego więzienia; przebył ją w „towarzystwie” rosyjskich żandarmów koleją, statkiem, wozem konnym i pieszo²². Do Usola (niedaleko Irkucka, nad Angarą), gdzie miał pracować w warzelni soli, dotarł po czterech miesiącach, w listopadzie.

Malarz Aleksander Sochaczewski²³, skazany za działalność spiskową na 22 lat pracy w kopalniach syberyjskich, a który część kary odbył w Usolu, na swoim obrazie *Pożegnanie Europy*²⁴ przedstawił zesłańców podczas postoju na granicy z Azją, a wśród nich także księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego.

Woronczyn został teraz skonfiskowany przez władze carskie i oddany w dzierżawę, jak pisze we wspomnieniach Włodzimierz, „koloniście czy chłopu z sąsiedniej wsi”. Miejscowi włościanie rozebrali natomiast między sobą dworskie ruchomości i przekazali je sąsiadowi Włodzimierza (jego przyjacielowi), który pieniądze za ich sprzedaż przesłał do Irkucka (przywłaszczył je sobie carski urzędnik). Bibliotekę Ludwika Kropińskiego wzięli z kolei na przechowanie sąsiedzi Woronczyna.

W wyniku starań rodziny u cara Aleksandra II i carskich dygnitarzy, już po roku, we wrześniu 1867 r., Włodzimierz znalazł się w Warszawie. Z zesłania przywiózł ze sobą ciężkie syberyjskie kajdany; wisiały u niego w gabinecie w Milanowie²⁵. Zgodę na osiedlenie w Warszawie otrzymał także jego ojciec. Sprowadzili wtedy do siebie resztki mebli z Woronczyna i Komargrodu.

Po powrocie z Syberii przez około 10 lat Włodzimierz znajdował się pod nadzorem carskiej policji; musiał się okresowo meldować na cyrkułach, i starać o pozwolenie władz na każdy wyjazd poza miejsce zamieszkania.

Ojciec nie miał zwyczaju pozować na męczennika, wspominała Maria Tarnowska, jednak: „żywa wyobraźnia podsuwała mi wizję bezkresnych

²² Od Krasnojarska do Irkucka (1024 wiorst) szli już przeważnie pieszo. W jednym z listów do ojca Włodzimierz napisał, że żandarm zmusił ich do przejścia (w kajdanach) pieszo około 160 wiorst, gdyż, jak oświadczył, „wie, w jaki sposób oduczyć Polaków od buntu”. Wiorsta = 1066, 79 m.

²³ Właściwie Sonder Lejb (1843–1923).

²⁴ Obraz ten, o wymiarach 320 x 740 cm, własność Muzeum Historycznego m. st. Warszawy, prezentowany jest w Muzeum Cytadeli Warszawskiej.

²⁵ Po śmierci Marii Czetwertyńskiej przypadły Sewerynowi, który przewiózł je do Suchowoli, a następnie umieścił w pałacu Czetwertyńskich w Warszawie; w czasie II wojny światowej zaginęły.

równin Syberii pokrytych niemal półtorametrową warstwą śniegu, długiego pochodu skazańców brnących wyboistą drogą i ojca, którego bardzo kochałam i szanowałam, skutego i odzianego w łachmany, pchającego ciężkie od urobku taczki. To wyobrażenie na zawsze pozostało w mojej pamięci...”

W czerwcu 1870 r., na ślubie Konstantego hr. Przeździeckiego z Izabelą hr. Zyberk-Plater, po którym odbył się bal w Hotelu Europejskim, Włodzimierz poznał kuzynkę pana młodego, 17-letnią hrabiankę Marię Wandę Uruską.

Ojcem jej był Seweryn Maciej Leon Kazimierz hr. Uruski (1817–1890), ekonomista, rzeczywisty radca stanu, marszałek szlachty guberni warszawskiej, ochmistrz dworu cesarsko-austriackiego, i – co interesuje nas może bardziej, heraldyk, autor znanego, 14-tomowego herbarza szlachty polskiej²⁶ i prezes Heraldii Królestwa Polskiego; człowiek bardzo majątny²⁷.

Matka z kolei, Hermancja Ermania Ermancja²⁸ Maria z hr. Tyzenhauzów (1822–1891), pochodziła ze starego rodu, wywodzącego się z XII-wiecznego zamożnego rycerstwa niemieckiego, którego gałąź osiadła w Inflantach oraz na Litwie i uległa polonizacji²⁹. Hermancja po śmierci rodziców odziedziczyła rozległe dobra żołądkowskie w powiecie lidzkim ówczesnej Litwy.

²⁶ Zob. bibliografia. Herbarz, obejmujący litery A-Rz, wydany został w latach 1904–1917 staraniem i kosztem córek Seweryna, Marii Czetwertyńskiej i Seweryny Marii Sapieżyny. Seweryn Uruski był też autorem rozpraw o sprawach włościańskich oraz z dziedziny gospodarki rolnej.

²⁷ Seweryn był synem Kajetana Uruskiego (1784–1827) i Julianny Wandy z Potockich (1788–1876), 1. v. hr. Michałowej Wielopolskiej; trzecim jej mężonkiem (po Kajetanie) był Bernard hr. Caboga z Raguzy, gen. art., rektor Akademii Wojskowej w Wiedniu.

²⁸ Jej imię pisane jest różnie.

²⁹ Ojcem Hermancji był hr. Adolf Rudolf Tyzenhauz (1783–1830), płk art. wojsk napoleońskich; matką Genowefa z Pusłowskich (siostrzenica księcia Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, ministra skarbu Królestwa Polskiego). Po przedwczesnej śmierci rodziców Hermancję i jej dwie siostry wychowywał stryj, Konstanty hr. Tyzenhauz (1786–1853), nazywany twórcą i mecenasem polskiej ornitologii (więziony w 1831 r. w twierdzy dyneburskiej za pomoc powstańcom). Dziadem Hermancji był hr. Ignacy Tyzenhauz (1760–1822), generał-major Wielkiego Księstwa Litewskiego, bratanek słynnego Antoniego hr. Tyzenhauza (1733–1785), jednego z najbardziej wpływowych dygnitarzy na dworze króla Stanisława Augusta, podskarbiego nadwornego litewskiego, zarządcy litewskiej ekonomii królewskiej. Mążonka Ignacego Tyzenhauza to Marianna z hr. Przeździeckich, siostra księżnej Heleny Radziwiłłowej, twórczyni Arkadii koło Nieborowa.

Seweryn Uruski nie był zachwycony wyborem córki (jak pisze Maria Tarnowska – „ojciec po konfiskacie był bez grosza”) i na ich spotkania „bardzo krzywym patrzył okiem”³⁰. Wydawało się więc, że sprawa jest przegrana.

Przeważało wstawiennictwo matki Seweryna Uruskiego, hr. Julianny Wandy Caboga, do której zdeterminowana panna się udała, oraz pośrednictwo Marii z księżąt Sanguszków, małżonki Alfreda Potockiego (właściciela Łańcuta); i ostatecznie małżeństwo doszło do skutku.

Maria Uruska otrzymała w posagu posiadłość Rudzieniec, gdzie młodzi planowali początkowo zamieszkać, i gdzie nawet rozpoczęto już stawianie fundamentów dworu. Na życzenie hr. Cabogi osiedli jednak w sąsiadującym z nim Milanowie koło Parczewa³¹. Po śmierci Seweryna Uruskiego (w 1890 r.) i Hermancji (w 1891 r.) Maria odziedziczyła (prócz innych majątków) dobra milanowskie oraz pałac Uruskich przy Krakowskim Przedmieściu 30 w Warszawie³². Siostra Marii, Seweryna Maria (1860–1932), poślubiła Jana Pawła księcia Sapiechę (1847–1901); zamieszkali w Biłce Szlacheckiej pod Lwowem³³.

Wcześniej, w 1858 r., Julianna Caboga uczyniła akt fundacyjny na budowę szpitala i kościoła w Milanowie, wydzielając na ten cel dwa ha gruntu

³⁰ Włodzimierz Czetwertyński posiadał wówczas jedynie fundusze ze sprzedaży (przed ogłoszeniem wyroku w jego sprawie w obawie przed konfiskatą) majątku matki na Polesiu Wołyńskim, oraz w 1872 przez ojca rodzinnego Komargrodu, aby nie został przejęty przez władze rosyjskie w razie jego śmierci.

³¹ Wieś Milanów wzmiankowana była przez Długosza w 1401 r. Od połowy XVIII w., wraz z sąsiednimi dobrami należała do Potockich. Po Sewerynie hr. Potockim majątki te przeszły w 1814 r. na jego córkę Julianę Wandę, a w 1877 r. na jej syna z drugiego małżeństwa, Seweryna Uruskiego.

³² Pałac zbudowany został w 1-ej połowie XVIII w. dla Stanisława Poniatowskiego (ojca króla). W roku 1843 nabył go Seweryn Uruski, który postawił nową budowlę, korpus główny pałacu zachowując prawie nie zmienionym. W 1929 r. pałac stał się własnością Seweryna Czetwertyńskiego. Spalony został przez Niemców podczas Powstania Warszawskiego; pozostały tylko mury. Po wojnie przekazany został na rzecz Uniwersytetu Warszawskiego i odbudowany. Miał trzy oficyny.

³³ Dziećmi Sapiechów, a więc ciotecznym rodzeństwem Marii Tarnowskiej, byli Eustachy ks. Sapieha (1881–1963), m.in. minister spraw zagranicznych II RP w latach 1920–1921, oraz Maria Róża, która w 1906 r. poślubiła Maurycego hr. Zamoyskiego, ordynata zamojskiego i wielkiego właściciela ziemskiego, znanego polityka okresu międzywojennego (w 1924 r. ministra spraw zagranicznych). Majątek Biłka Szlachecka także należał od początków XIX w. do Uruskich; następnie, z ręką Seweryny przeszedł do Sapiechów.

i przeznaczając na ich utrzymanie procent od kwoty 30 tys. rubli, zahipotekowany na dobrach milanowskich oraz nieruchomościach w Warszawie. Pierwszym kuratorem i wykonawcą postanowień fundatorki był jej syn, Seweryn Uruski. Projekt autorstwa znanego architekta Henryka Marconiego, wykonany w 1861 r., obejmował kościół, plebanię, szpital i pralnię szpitalną. Jako pierwszy postawiono piętrowy budynek szpitala, do którego sprowadzone zostały ss. szarytki; udzielały one pacjentom pierwszej pomocy, w razie zaś potrzeby hospitalizacji do ich dyspozycji było 10 łóżek; lekarz dojeżdżał z Radzyna Podl. lub z Parczewa. Szpital zbudowany został już przed 1863 r.; udzielano w nim pomocy m.in. rannym powstańcom³⁴. Budowa murowanego kościoła klasycystycznego, na skutek utrudnień ze strony władz carskich, trwała dłużej; poświęcony on został w 1871 r. i pełnił funkcję kaplicy dworskiej oraz szpitalnej; ze szpitalem połączony był krytym korytarzem. Na terenie szpitala mieszkał też kapelan wykonujący posługę religijną siostram i chorym. Gdy dobra przeszły w posiadanie Marii Wandy Czetwertyńskiej, to ona wraz ze swoim małżonkiem stali się opiekunami kościoła i szpitala.

W milanowskim kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP prawnukowie hr. Caboga (Maria Tarnowska wraz z rodzeństwem) wmurowali marmurową tablicę ku jej czci jako fundatorki świątyni i szpitala.

„Wyznaję, że Milanów na pierwszy rzut oka nie bardzo mnie zachwycił – napisał Włodzimierz Czetwertyński³⁵ – najpierw trzydzieści wiorst ze stacji kolejowej Międzyrzecza po piaskach i błotach, następnie mały domek z kilkunastu pokoi...”

W Milanowie, nie zamieszkałym dotąd przez właścicieli, stał wówczas jedynie murowany dwór parterowy z I połowy XIX w. oraz budynki folwarczne.

Przy stawianiu swojej siedziby małżonkowie Czetwertyńscy – jak wspominał Włodzimierz – popełnili błąd. Pragnąc szybciej uzyskać „dach nad głową”, a zarazem uniknąć znacznych kosztów, postanowili jedynie dostawić po obu stronach pierwotnego dworu piętrowe skrzydła. Żałowali później tej decyzji, gdyż „różnica w kosztach byłaby stosunkowo niewielka, [a] można było uzyskać siedzibę estetyczniejszą i wygodniejszą, według własnego gustu

³⁴ Obecnie w budynku dawnego szpitala mieści się ośrodek zdrowia.

³⁵ Włodzimierz Czetwertyński jest autorem wspomnień pt. *Na wozie i pod wozem...* (zob. bibliografia).

pomyślaną”. Projekt przebudowy sporządził architekt Franciszek Maria Lanci. Na razie zamieszkali w pałacu Uruskich w Warszawie.

Tam też przyszło na świat ich dwóch pierwszych synów, Seweryn Franciszek Kalikst (w 1873 r.) i Włodzimierz Feliks (w 1874 r.); córka Zofia Hermancja urodziła się (w 1875 r.) już w Milanowie, dokąd małżonkowie sprowadzili się na stałe zimą 1874/75 roku, pomimo, iż dobudowane części nie były jeszcze gotowe do zamieszkania. Trzeci syn, Ludwik Rudolf, urodził się także w Milanowie (w 1877 r.), najmłodsza córka, Wanda, w Warszawie (w 1890 r.).

W roku 1874 Włodzimierzowi udało się odzyskać swoje skonfiskowane dobra, a następnie przejął również – po wygaśnięciu kontraktu na dzierżawę – Woronczyn.

Do niezupełnie jeszcze gotowego domu w Milanowie Czetwertyński sprowadził bibliotekę gen. Kropińskiego, liczącą kilka tysięcy tomów, którą dotąd, jak wspomniałam, przechowywali w pakach jego sąsiedzi. Idąc w ślady dziada uzupełniał zbiory, bogacąc je wieloma „cennymi nabytkami”; sam też opracował ich 3-tomowy katalog³⁶. Znany był i poważany w środowisku bibliofilów i kolekcjonerów. Po śmierci ojca Marii, Seweryna Uruskiego, do Milanowa trafiły także jego zbiory.

Dwór w Milanowie, czy też pałac, jak go nazywano, składał się z pierwotnej części środkowej – parterowej, i dwóch piętrowych skrzydeł; do południowego dostawiono jeszcze parterowy segment, który mieścił ogród zimowy i kotłownię.

Na założenie dworskie składały się ponadto: około 7-mio hektarowy park krajobrazowy (ogrodzony parkanem na murowanym fundamencie), ogród owocowy i warzywny, część gospodarcza (z zabudowaniami) oraz kościół i szpital. Wychodzące od parku drogi wysadzone były lipowymi szpalerami.

W roku 1885 dobra Milanów składały się z pięciu folwarków oraz trzech wsi (Milanów, Kostry i Czeberaki) i obejmowały obszar 3992 morgów (około 1996 ha). Czetwertyńscy mieli też, jak wspomniałam majątek Rudzieniec.

³⁶ Pierwszy tom *Katalogu Biblioteki Milanowskiej ks. Czetwertyńskich* ukazał się w 1892 r., dwa następne w 1916 i 1917 r. Bibliotekę milanowską odziedziczył najstarszy syn, Seweryn, który w okresie międzywojennym przeniósł najcenniejszą część księgozbioru do swego pałacu w Suchowoli. Podczas II wojny światowej zbiory przewieziono zostały do Biblioteki Ordynacji Krasieńskich na Okólniku w Warszawie i tam spłonęły podczas Powstania Warszawskiego.

W 1878 r. Włodzimierz nabył od Natalii Kickiej (wdowy po gen. Ludwiku Kickim) dobra Suchowola (2166 ha) w powiecie radzyńskim. Po śmierci rodziców³⁷ Maria Czetwertyńska stała się właścicielką jeszcze obszerniejszych majątków; Żołudek w pow. lidzkim obejmował około 16 tys. ha³⁸. W Warszawie posiadała pałac przy Krakowskim Przedmieściu 30 oraz dawny folwark Dynasy (nazywany Sewerynowem), ciągnący się od ul. Oboźnej wzdłuż ulic Kopernika (ówczesnie Aleksandria) i Tamka, a kończący na Wiśle. Krótco po ślubie Włodzimierz, jak wspomniałam, odzyskał też majątek Woronczyn, a w jego ręku znalazł się również majątek Przewłoka koło Parczewa, kupiony od zaprzyjaźnionego Pawła Scipio del Campo. Mimo tego, Czetwertyńscy, jak pisze ich wnuk (syn Wandy), Andrzej Żółtowski³⁹, „nie epatowali cugami, liberiami i pałacami”, a dom, który zbudowali w Milanowie, „był wygodny, ale skromny”.

I właśnie tu, w Milanowie, spędziła Maria Tarnowska pierwsze 21 lat swojego życia, tu też urodził się jej jedyny syn, i tu zawsze wracała z szerokiego świata, z europejskich stolic.

„Białe ściany obszernego dworu, ujmującego szlachetną prostotą form, ginęły pod kaskadami pnączy, sięgających dachu. Wschodnią ścianę zdobiła głęboka weranda, na której, wśród donic z pięknymi zamorskimi roślinami i kwiatami, stały wiklinowe fotele i drewniane stoły. Dom emanował spokojem, nasuwał myśl o wygodzie i odpoczynku” – tak wspominała w latach 50. utracony Milanów. I dalej: „Początki mego życia to pasmo radości i szczęścia. Byłam piątym dzieckiem i przez dziesięć lat [jej najmłodsza siostra Wanda urodziła się w 1890 r.] pozostawałam beniaminkiem rodziny”.

Atmosferę rodzinną tak opisuje: „U mnie panował swego rodzaju matriarchat: ojciec władał, ale matka rządziła. Sama rozstrzygała kwestie gospodarstwa, domowników oraz dzieci, dopóki były małe. Szanowała ojca i słuchała jego rad, ale sama podejmowała decyzje. Jestem zdania, że miała silniejszą osobowość i więcej życiowej energii. Ojciec był lubiany za dobre serce, stanowczość matki budziła szacunek. Rzadko dochodziło między nimi

³⁷ 29 VIII 1888 r., gdy Maria Tarnowska miała osiem lat, zmarł mieszkający w Milanowie ks. Kalikst Czetwertyński, ojciec Włodzimierza; nie pisze jednak o nim w swoich wspomnieniach.

³⁸ Andrzej Żółtowski, wnuk Marii Czetwertyńskiej podaje około 20 tys. ha.

³⁹ Andrzej Żółtowski jest autorem Posłowania i przypisów do opublikowanych wspomnień Marii Tarnowskiej.

do nieporozumień, a jedynym ich powodem była rozrzutność mamy w stosunku do synów i córek oraz ludzi będących w potrzebie. Ojciec był wówczas bardzo zasadniczy. Mama zawsze z pokorą obiecywała poprawę, ale do końca życia miała w tej kwestii skłonność do nadmiernej szczodropliwości”.

Wieśniaków, jak pisze, łączyły z właścicielami przyjazne, niemal rodzinne więzy; podobnie było ze służbą.

Najstarszy brat Marii, Seweryn, uzupełnia ten obraz: „Wiele to razy ojciec uporczywie twierdził, nawet przed dziećmi, że Matka zna się lepiej od niego na wielu rzeczach, że jest zapobiegliwa i stanowcza, i że nie ma sprawy, której by nie powierzył jej radzie”⁴⁰. Matkę określił on jako: „osobę gorącego serca i duszy, żywo czującą i żywo reagującą na wszystko, co się wkoło niej działo”. Ojciec według niego, „miał niesłychanie prawą naturę i w tym poczuciu prawości subtelność”.

Dwaj starsi synowie Czetwertyńskich (Seweryn i Włodzimierz) wcześniej, gdyż w wieku 12 i 11 lat, po etapie wychowania domowego, rozpoczęli edukację w gimnazjum w Rydze, gdzie wysłali ich rodzice, aby nie przechodzili złych szkół, jakimi były ówczesne gimnazja rosyjskie. W latach 1891–1897 Seweryn studiował na Wydziale Agronomicznym Politechniki w Rydze, a następnie ekonomię na uniwersytecie w Bonn⁴¹.

Córki uczyły się w domu. Maria, nazywana w rodzinie w dzieciństwie i przez całe swoje życie „Maryś”; tak jak i inne panny z jej sfery miała nauczycieli domowych. Czytać i pisać po polsku nauczyła ją matka; zaznajomiła ją także z katechizmem i historią Polski. Następnie dostała guwernantkę. Ciepło wspomina Helenę Sarnowską, nauczycielkę i wychowawczynię, córkę powstańca z roku 1831 (na emigracji w Szwajcarii), która pozostała w Milanowie do śmierci księżnej Marii Czetwertyńskiej. Mieszkał tam również Józef Radoszewski, znany zbieracz starożytności, siostrzeniec generała Zajączka⁴².

Wiosnę, lato i jesień rodzina spędzała w Milanowie; dzieci miały tam konie pod wierzch i kort tenisowy. Po Nowym Roku i dorocznym polowaniu

⁴⁰ Przedmowa Seweryna Czetwertyńskiego do wspomnień ojca *Na wozie i pod wozem*.

⁴¹ Nie wiadomo, gdzie studiował Włodzimierz. Andrzej Żółtowski pisze o studiach dwóch starszych braci Marii na uniwersytetach w Niemczech. Najmłodszy, Ludwik kształcił się na uniwersytecie w Petersburgu.

⁴² Księżę Józef Zajączek (1752–1826), generał polski i francuski, od 1815 r. namiestnik Królestwa Polskiego.

urządzanym przez ojca dla grona znajomych, wyruszyli wraz ze służbą do pałacu w Warszawie. Chodzili tam do teatru i opery. „Program wychowawczy mojej matki nie przewidywał wielu zabaw i rozrywek”. Późnym latem lub jesienią matka zabierała Zofię i Marię na zagraniczne wojaże dla uzupełnienia ich edukacji. Odwiedzały muzea i kościoły we Włoszech, Francji i Szwajcarii. Maria poznała biegle francuski, angielski i niemiecki.

Jako pierwsza opuściła dom rodzinny już na stałe najstarsza córka Zofia, która 29 września 1897 r. poślubiła Władysława Leona hr. Zamoyskiego. Na jej wesele 17-letnia Maria, jak wspomina, włożyła swoją pierwszą długą suknię z różowego tiulu, z „bardzo szeroką spódnicą z mnóstwem falbanek i riuszek”.

Po roku, 11 lipca 1898 r., Seweryn ożenił się z Zofią Barbarą hr. Przeździecką, właścicielką dóbr Falenty i Hotelu Europejskiego w Warszawie. Małżonkowie osiedli w majątku Suchowola.

10 września 1901 r. odbył się ślub Marii z Adamem hr. Tarnowskim (zob. rozdz. II), w początkach 1906 r. Ludwik ożenił się z Różą ks. Radziwiłłówną, a w 1908 r. Włodzimierz z Weroniką Materno. Najmłodsza córka, Wanda, w 1912 r. poślubiła Andrzeja hr. Żółtowskiego.

Włodzimierz otrzymał Rudzieniec⁴³, Ludwik – dobra żołądkowskie.

Ale Czetwertyńscy nie ograniczali swoich zainteresowań jedynie do spraw rodzinnych i zarządzania majątkościami.

Właściciele Milanowa odegrali znaczną rolę w obronie i wspieraniu licznych na Podlasiu unitów. Tu przypomnijmy, iż lata po powstaniu styczniowym odznaczały się szczególnie ostrym kursem polityki narodowościowo-religijnej władz carskich, zmierzającej m.in. do likwidacji obrządku grekokatolickiego (unickiego) na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim. W ramach intensywnej rusyfikacji terenów Królestwa Polskiego, unitów zmuszano do przechodzenia na prawosławie, stosując represje wobec tych, którzy wiary zmienić nie chcieli. Ich prześladowania przybierały często okrutny i krwawy charakter.

Kilka okolicznych wsi Milanowa (Komarówka, Rudno, Gęś, Czeberaki, Przewłoka) zamieszkanymi było przez unitów; w tych ciężkich czasach ostoją stał się dla nich milanowski dwór.

⁴³ Włodzimierz otrzymał też zapewne inne majątki, w jego posiadaniu był np. folwark Gęś.

Maria Tarnowska przywołuje ze swojej pamięci wspomnienie o narożnym pokoju pałacu, w którym ukrywano zbiegów. Zaopatrywani w dokumenty i pieniądze, wyprawiani byli następnie pod zabór austriacki, do Galicji. Księżna sprowadzała też jezuitów, którzy w przebraniu udzielali unitom posług religijnych. W raportach urzędowych wymieniana była jako „nieprzejednana i zawzięta przeciwniczka prawosławia”. „Ojciec zwykł powtarzać – pisze Maria – że przez działalność żony znów powędruje na Sybir, na co Mama zapewniała, że tym razem wyprawa będzie przyjemniejsza, bo wybiorą się tam we dwoje”. Jednak Włodzimierz również nie pozostawał wobec tych spraw obojętny. W swoich wspomnieniach napisał m.in.: „Niemożność przyniesienia jakiegokolwiek pomocy tym biedakom, widok ciągłych prześladowań, bohaterski opór bezbronnych, był nam ciągłą męką i zatruewał chwile pobytu w Milanowie”. Swój majątek Przewłoka rozparcelował i rozsprzedał wśród dzieci unitów z małżeństw katolickich, uznawanych przez władze za nieprawe i pozbawionych prawa dziedziczenia po rodzicach⁴⁴. Małżeństwa takie na polecenie władz rozdzielano, odsyłając kobiety do miejsc ich urodzenia. Tajnych ślubów katolickich, tzw. „krakowskich”, rząd rosyjski nie uznawał. Dzieci kazano przymusowo chrzczyć w cerkwi, a przy oporze chłopów kwaterowano we wsiach oddziały kozaków. „Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakiego doznałem, przejeżdżając przez osadę Gęś zimą 1877 lub 1878 roku – notuje Włodzimierz Czetwertyński – Ogromna wieś wyglądała jak wymarła. Dla ukarania opornych mieszkańców za ich upór, przysłano na leże zimowe sotnię żołnierzy o dzikich azjatyckich twarzach i jeszcze dzikszym sposobie maltretowania nieszczęsnych. Kobiety i dzieci, mimo trzaskającego mrozu, uciekły do sąsiednich lasów, mężczyźni snuli się z dala od swych zagród, przypatrując się, jak dzicz azjatycka niszczy ich skromny dobytek”.

Najsurowiej zabroniono śpiewania kolęd na Boże Narodzenie; młodzież wiejska nuciła je więc stłumionymi głosami pod oknami dworu, a Maria Czetwertyńska wręczała im kalendarze ludowe lub żywoty świętych. Ktoś jednak doniósł władzom, że rozdaje zakazane patriotyczne książki i zaczęły się rewizje po domach.

W 1876 r. kościół w Milanowie został zamknięty, a kilka lat później także i szpital. Szarytki próbowano najpierw różnymi szykanami zmusić

⁴⁴ Dzieci te mogły natomiast posiadać dobra nabyte.

do wyjazdu (m.in. pozbawiając kapelana); wreszcie generał-gubernator warszawski Hurko, nakazał siostry usunąć siłą. Wówczas książe Czetwertyński polecił szpital zamknąć, opieczetować, i na podstawie zapisu w testamencie babki swojej żony, wytoczył sprawę rosyjskim władzom o zwrot funduszy na jego utrzymanie⁴⁵. Sprawa milanowskiego szpitala przeszła przez wszystkie instancje; w międzyczasie władze usiłowały umieścić tam popa i siostry prawosławne. Proces ciągnął się długo, wreszcie dzięki zabiegom Włodzimierza u następców gen. gub. Hurki⁴⁶ w 1890 r. zezwolono na cywilny zarząd szpitala, którego książe Czetwertyński został kuratorem, a po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. siostrom pozwolono wrócić.

Na czas trwania procesu, jak podaje Maria Tarnowska, matka jej sprowadziła siostry katolickie, które sprawowały opiekę nad chorymi.

Maria Tarnowska opisała też następujące wydarzenie z owego okresu: „Pamiętam, że pewnego dnia do pokoju mamy wpadł posłaniec i z wielkim przejęciem rzucił kilka słów. Nie czekając, aż skończy, chwyciła kapelusz oraz mantylkę i wybiegła z domu wołając do służącego, by powóz ruszył za nią. [...] Na drogach i miedzach roiło się od biegnących chłopów. [...] U wylotu drogi wiodącej na plac przed kościołem stał oddział kozaków. Grupa mężczyzn, wśród których był mój najstarszy brat, wówczas dwunastoletni, [było to więc w 1885 r.] stała na schodach wiodących do świątyni. Twarze mieli chmurne, pięści zacisnięte. Tkwili nieruchomo jak skała, mimo wycelowanych w nich luf moskiewskiej żandarmerii. Pośrodku ogrodzonego dziedzińca ojciec rozmawiał z dowódcą oddziału, a matka klęczała na trawie wśród zapłakanych kobiet. Odmawiały na głos Zdrowaś Maria... [...] Zapłakana podbiegłam do mamy i szlochałam rozpaczliwie”. Na szczęście skończyło się to bez rozlewu krwi, do czego doszło w innych miejscowościach.

Wydany 30 kwietnia 1905 r. przez cara Mikołaja II ukaz zapewniał wszystkim rosyjskim poddanym tolerancję religijną; przymusowo zaliczeni do Cerkwi prawosławnej mogli teraz powrócić do wspólnot religijnych, z którymi się utożsamiali. Otwarty wówczas został także kościół w Milanowie.

⁴⁵ Przy zakładaniu szpitala hr. Caboga postawiła warunek, że w razie usunięcia sióstr od jego zarządu ma on zostać zamknięty, zaś fundusz i ziemia przeznaczona na jego utrzymanie wrócić do sukcesorów fundatorki.

⁴⁶ Iosif Hurko, generał-gubernator warszawski w latach 1883–1894. Jego następcami byli hr. Paweł Szuwałow (I 1895 – XII 1896) i Aleksander Imertyński (1897–1900).

Unicy z Gęsi rozpoczęli wówczas starania o przepisanie ich w księgach parafialnych oraz w księgach ludności gminy na wyznawców wiary katolickiej, podjęli również działania w celu wybudowania murowanego kościoła i erygowanie własnej parafii. Powołany został w tym celu komitet, na którego czele stanął ksiądz Czetwertyński. W międzyczasie, w ciągu trzech tygodni wzniesli sami dużą drewnianą szopę jako kaplicę tymczasową. Znaczenie carskiego ukazu osłabiły jednak zakusy Cerkwi prawosławnej i postawa Dumy. Katolicy z Gęsi dwa lata jeździli więc bezskutecznie do Siedlec i Warszawy suplikując o wydanie zgody na budowę. W 1909 r. minister spraw wewnętrznych Cesarstwa Rosyjskiego Stołypin wydał jednakże rozkaz natychmiastowego usunięcia księdza z Gęsi i zamknięcia kaplicy. Czetwertyńscy użyli wtedy wszelkich możliwych dróg interwencji; Maria uzyskała audiencję u samego Stołyпина⁴⁷ w Petersburgu, Włodzimierz zaś jeździł do Warszawy do generał-gubernatora Skałona⁴⁸, zabiegał też w tej sprawie ich syn Seweryn. Wreszcie zgoda nadeszła. Ówczesny właściciel folwarku Gęś, Włodzimierz Czetwertyński (junior), wydzielił grunt pod budowę kościoła i probostwa oraz na cmentarz. Znaczną kwotę na budowę kościoła przeznaczyła też Maria Czetwertyńska i jesienią 1913 r. „stanął śliczny kościół, jako pomnik wytrwałości niezłomnego ludu polskiego, który nie dał się ugiąć i pozbawić wiary ojców” – napisał we wspomnieniach Włodzimierz Czetwertyński (senior).

W kościele pw. Św. Jozafata Kuncewicza w Gęsi do dziś zachowała się tablica następującej treści⁴⁹:

Ś.P. MARJI Z URUSKICH KSIĘŻNIE CZETWERTYŃSKIEJ
NIEODŻAŁOWANEJ DOBRODZIEJCE LUDU PODLASKIEGO
OPIEKUNCE TEGO LUDU W CZASIE KRWAWYCH PRZEŚLADOWAŃ
ZA WIARĘ ŚWIĘTĄ NAJWIĘKSZEJ DOBRODZIEJCE
TUTEJSZEGO KOŚCIOŁA – JAKO WYRAZ TRWAŁEJ PAMIĘCI
WSPOMNIENIE TO POŚWIĘCAJĄ – WDZIĘCZNI PARAFJANIE
GĘSIŃSCY

⁴⁷ Piotr Stołypin, premier i minister spraw wewnętrznych Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1906–1911.

⁴⁸ Geоргij Skałон, generał-gubernator warszawski w latach 1905–1914.

⁴⁹ Za wykonanie i przesłanie fotografii tablicy dziękuję ks. proboszczowi z Gęsi ks. Jerzemu Olędzkiemu.

W wyniku prośby mieszkańców wsi do biskupa podlaskiego, w 1928 r. w Milanowie założona została filia parafii parczewskiej, a w 1930 r. erygowano tu parafię. Kościół, który do 1928 r. służył jako kaplica szpitalna, księżna ofiarowała wówczas parafii Milanów. Uposażyła ją też w 15 morgów ziemi i dostarczyła 60 tys. cegieł na budowę plebanii. Dekretem Biskupa Siedleckiego Henryka Przeździeckiego z 23 września 1930 r. proboszczowie parafii Milanów zobowiązani zostali do odprawiania po wieczne czasy w dniu 17 września mszy św. za duszę ś. p. Julianny Wandy hr. Cabogi, fundatorki kościoła, zaś 27 kwietnia za dusze Marii i Włodzimierza Czetwertyńskich⁵⁰.

Maria Czetwertyńska przyczyniła się też do odbudowy innych zamkniętych w okolicy przez rosyjskie władze kościołów.

W majątku prowadzona również była tajna działalność oświatowa (w Królestwie Polskim istniał zakaz uczenia i używania w szkołach języka polskiego). Czetwertyńscy wybudowali więc przy folwarku szkołę – oficjalnie jako ochronkę, służącą dzieciom, których rodzice pracowali w polu; przychodziły do niej również dzieci ze wsi. Nieoficjalnie prowadzono tam tajną naukę czytania i pisania po polsku.

W 1921 r. Maria Czetwertyńska udostępniła na potrzeby szkoły dawny budynek administratora⁵¹, a w 1928 r. wydzieliła plac pod szkołę (około 2,5 ha), ponadto dwie działki (po około 0,75 ha) pod budowę domów dla nauczycieli oraz około 1,6 ha na rekreacyjny teren rozrywkowy.

Pełniła ona ponadto funkcję przewodniczącej Towarzystwa Opieki św. Józefa w Warszawie, któremu ofiarowała plac pod budowę własnego gmachu.

Maria Czetwertyńska była też inicjatorką, i do roku 1928 przewodniczącą, założonego w 1906 r. Katolickiego Związku Polek, który grupował żeńskie organizacje katolickie. Wspierała go też hojnie finansowo.

Wraz z synami Włodzimierzem i Ludwikiem ufundowała w 1922 r. na powstającym KUL-u „Salę Powstańców 1863 roku”.

Zaradna i dzielna, potrafiła Maria Czetwertyńska chronić swoje domostwo i bliskich. Jak opisuje Maria Tarnowska, gdy latem 1915 r. Rosjanie ustępowali

⁵⁰ Na mocy dekretu biskupa Jana Wiktora Nowaka (biskup diecezjalny siedlecki w latach 1996–2002), obecnie w miesiącu kwietniu odprawiana jest msza św. w intencji żyjących dobrodziejów kościoła, we wrześniu zaś – w intencji zmarłych.

⁵¹ Tak E. Kucharska-Bończak (zob. bibliografia). Według informacji proboszcza i mieszkańców Milanowa, w początkach lat 30. postawiony został przy wsparciu finansowym Marii Czetwertyńskiej murowany budynek szkolny.

z Królestwa Polskiego: „Z powodzeniem stawiała czoło rosyjskiemu oficerowi, który opuszczając majątek oznajmił, że ma rozkaz puścić z dymem wszystko, co za sobą zostawia, ponieważ jego dowódcy przyjęli taktykę spalonej ziemi. Matka oznajmiła stanowczo, że nie dostrzega w takim postępowaniu żadnych strategicznych korzyści; i łapówką, i argumentami skłoniła oficera, by oszczędził dom, wieś i gospodarstwo. Tylko gorzelnia spłonęła zgodnie z przyjętą przez Rosjan taktyką”.

Włodzimierz Czetwertyński również udzielał się społecznie; był prezesem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, a przez kilka lat radcą Dyrekcji Głównej TKZ. Jak napisał w swoich wspomnieniach, po skasowaniu wszystkich instytucji krajowych i usunięciu niemal wszystkich urzędników Polaków, jedynie TKZ zachowało charakter jakby reprezentacji krajowej i stanowiło jedyne pole dla pracy społecznej. W 1906 r. został też prezesem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Włodzimierz prezesował również Towarzystwu Sybiraków Weteranów powstania 1863 r., hojnie dotując jego działalność. Był także członkiem Resursy Kupieckiej w Warszawie.

Razem z małżonką wspierali też i finansowali działalność kulturalno-oświatową i społeczną w swojej najbliższej okolicy; wspominałam o organizowaniu w Milanowie najpierw tajnego nauczania, następnie zaś ofiarności Marii Czetwertyńskiej na rzecz szkoły w wolnej Polsce. Czetwertyńscy finansowali również organizowanie i wyposażenie ochotniczej straży pożarnej w Milanowie; powstał tam też teatr amatorski i orkiestra dęta, kierowali młodzież na naukę w szkołach i ją sponsorowali. Dzięki staraniom Włodzimierza Czetwertyńskiego poprowadzono połączenie kolejowe na trasie Łuków-Lublin, przebiegające przez Milanów.

Książę Czetwertyński nie doczekał wolnej Polski, zmarł 20 sierpnia 1918 r. w Warszawie, pozostawiając po sobie napisane w ostatnich latach przed śmiercią wspomnienia⁵².

Nabożeństwo żałobne koncelebrowane w kościele pw. Św. Krzyża przez ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolitę warszawskiego w asyście licznych duchowieństwa, i pogrzeb na Starych Powązkach odbyły się w dniu 24 sierpnia. Prócz rodziny obecna była liczna grupa weteranów powstania 1863 r. ze sztandarem, ministrowie, członkowie

⁵² *Na wozie i pod wozem – wspomnienia z ubiegłych lat (1837–1917) wnukom i wnuczkom opowiedziane* (zob. bibliografia).

Rady Stanu, delegaci Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Towarzystwa Dobroczynności, Rady Głównej Opiekuńczej, Centralnego Towarzystwa Rolniczego, rozmaitych innych towarzystw społecznych i kredytowych, uniwersytetu, młodzieży; wygłoszono szereg przemówień, zmarłego żegnał m.in. jego towarzysz zesłania August Kręcki. Salwę honorową nad grobem oddali ułani z polskiego legionu.

Maria Czetwertyńska zmarła 13 lat po nim, 18 kwietnia 1931 r., również w Warszawie.

Obszerną relację z jej pogrzebu w dniu 21 kwietnia zamieścił „Kurjer Warszawski” (nr 109 z 22 kwietnia). Jak w nim czytamy, stał się on „manifestacją żałobną, w której wziął udział tłumny zastęp, pragnący oddać jej ostatnią posługę”. Mszę św. w kościele pw. Św. Krzyża i modły nad trumną odprawił również ks. kardynał Aleksander Kakowski w asyście licznych duchowieństwa na czele z biskupem pomocniczym warszawskim Antonim Władysławem Szlagowskim, biskupem siedleckim – Henrykiem Przeździeckim i biskupem polowym WP, gen. Stanisławem Gallem. Obrządkom żałobnym towarzyszył chór organistów przy szkole Towarzystwa Muzycznego (jego prezesem był Włodzimierz Czetwertyński jr) i chór „Harfa”. W kondukcje szły m.in. delegacje Zakładu św. Józefa na Sewerynowie, Katolickiego Związku Polek, delegacja włościan z wieńcami z Milanowa, organizacji społecznych ziemianstwa, stowarzyszeń katolickich, Polskiego Czerwonego Krzyża i innych. W „gorących słowach” żegnał ją nad trumną w imieniu Katolickiego Związku Polek ks. prof. Adam Wyrębowski, „łzy zaś popłynęły z oczu zgromadzonych, gdy żegnać ś.p. Marię ks. Światopełk-Czetwertyńską zaczął przedstawiciel tego ludu unickiego, którzy przy wierze ojców stojąc wytrwale, przechodził prześladowania i kary i więzienia, a w swej cierniowej drodze spotykał pomoc zmarłej. <My już dwadzieścia lat wybieramy – kończył swe przemówienie – syna jej do władz ustawodawczych. A dziś tu przy trumnie ś.p. księżnej stojąc, przysięgamy, że będziemy żyć tymi ideami, które ona w nas wpoila>”.

W 1931 r. dwór i majątek milanowski objęła najmłodsza córka Czetwertyńskich, Wanda, zamężna za Andrzejem hr. Żółtowskim.

W jednym z opustoszałych pokojów stoi dziś jeszcze biurko księcia Włodzimierza Czetwertyńskiego, zachowały się też piękne ozdobne piece i kominki, oraz stare drewniane schody, po których tyle razy biegała Maria Tarnowska. Tablica w hallu zawiera obszerny tekst informacyjny o księżnej Marii, jej matce. Końcowy jego fragment brzmi: